

Paraolimpiada i Janusz Korwin-Mikke

19 września 2012

Janusz Korwin-Mikke, z całą pewnością najbarwniejsza postać polskiej polityki (a zarazem jedyna alternatywa dla socjalistycznych liderów partii głównego nurtu), ponownie stał się powodem afery medialnej. Tym razem – podobno – znieważył inwalidów swoim [wpisem](#) na blogu odnośnie paraolimpiady. Cała afera, choć sztucznie stworzona i w zasadzie bezzasadna, pokazuje jak wielkie spustoszenie mentalne wywołuje kolektywizm.

W telegraficznym skrócie, gdyż cała sprawa zatacza coraz szersze kręgi wśród przeróżnych postaci medialnych: Korwin-Mikke uznaje sport za godny istnienia wyłącznie wtedy, gdy jest wykonywany przez najlepszych (prawda), natomiast paraolimpiadę przyrównuje do szachów dla debili (także prawda). Nagle niektórzy niepełnosprawni (i nie tylko) poczuli się dotkliwie dotknięci takim porównaniem (bezzasadnie). Karolina Korwin-Piotrowska powiedziała nawet, że obrażeni zostali wszyscy myślący ludzie (nieprawda), porównuje Korwina-Mikke do faszysty (kompletna bzdura). Tomasz Lis stwierdził natomiast, że Korwin-Mikke jest... brzydki.

Należy w tym momencie jednoznacznie stwierdzić, że Korwin-Mikke *nikogo* nie obraził. Nigdzie w jego tekście nie zostali także obrażeni niepełnosprawni. Wymowa tekstu jest wręcz przeciwna. Za ideą paraolimpiady stoją takie same przesłania jak za parytetami i przedziałami dla kolorowych w komunikacji miejskiej: segregacja oraz kolektywizacja.

Prawdą jest, że sport powinien premiować bycie najlepszym. Po części tak jest. Olimpijczyk sprzed 20 lat wyglądałby żałośnie ciągnąc się w ogonie wyścigu obecnych sportowców. Dzisiaj możliwości ludzkiego ciała stają ograniczeniem, które pokonuje

rozwój techniki. Jak wielce można powiększyć zdolności człowieka pokazuje przykład Oscara Pistoriusa. Mimo bycia upośledzonym skutecznie rywalizuje z pełnosprawnymi, a niektórzy naukowcy stwierdzają wręcz, że jego protezy dają mu nieuczcziwą przewagę nad zdrowymi. Kłopotem jest segregacja. Komitet olimpijski musi wyrazić zgodę na uczestnictwo niepełnosprawnego w olimpiadzie. Dlaczego? Bo może mieć przewagę dawaną mu przez technikę. Oczywiście jest to idiotyzm, gdyż ta sama technika wykorzystywana jest przez innych sportowców w trakcie treningów (przypominam tu choćby znacznie lepsze wyniki Adama Małysza po tym, jak jego treningiem zajęli się bioinżynierowie). Nie to jest jednak tutaj najważniejsze.

Dużo bardziej przerażający jest fakt, że tyle osób poczuło się dotkniętych słowami Korwina-Mikkego. Każdy niepełnosprawny, który osobiście poczuł się obrażony wpisem na Nowym Ekranie pokazuje, że jest „wyłącznie” niepełnosprawnym. Jest to największe zagrożenie wynikające z kolektywizacji: zatracenie własnego „ja”. Jeżeli ktoś krytykę paraolimpiady uważa za osobistą zniewagę, nie różni się wiele od muzułmanów atakujących ambasadę USA gdyż jakiś film (notabene, nie wart oglądania) obraża Mahometa. Czuje się przede wszystkim częścią grupy, uważa się za inwalidę, islamistę, nacjonalistę, kibica danego klubu piłkarskiego. Niestety, nie pozostaje wtedy miejsce dla samego człowieka.

Każdy człowiek powinien reprezentować przede wszystkim samego siebie i siebie uważać za swój cel. Każda grupa składa się z jednostek, nigdy nie należy o tym zapominać. Przerażające jest, że egoizm, który w swojej najczystszej postaci jest kwintesencją człowieczeństwa, jest obiektem ciągłych ataków. Łączy się to z (również poruszonym przez Korwina-Mikke) trendem anty-cywilizacji, afirmacji i promowania mierności. Dziś nie wypada być najlepszym, starać się, ciężko pracować. Zamiast tego w dobrym guście jest obniżanie swojego potencjału do poziomu otoczenia. Dzieci uczy się od ich najmłodszych

lat, że wszyscy są równi (nieprawda), że wszystkim *należy* się dobro (nieprawda), że nie wypada pokazywać swoich największych cnót: inteligencji, determinacji, pracowitości, gdyż ktoś może poczuć się tym nimi urażony. Jest to droga donikąd, gdyż jeżeli nikt nie może być lepszym, to każdy staje się gorszym. Jest to ciągły proces powodujący nieprzerwany anty-rozwój. Jest to naturalny wynik socjalizmu, którego ogon ciągle każe pamiętać o tych, którym jest gorzej. Jeżeli ciągle pamiętamy o tych biednych, nieuzdolnionych i naszym celem staje się im pomóc, to jaki cel może mieć nasz indywidualny rozwój? Żaden. Mechanizm takich działań pokazuje niedawny eksperyment przeprowadzony przez nauczyciela akademickiego wraz z swoimi uczniami:

Profesor Texas Tech widząc jak wielkim poparciem cieszy się wśród jednej ze swoich klas socjalizm, postanowił zawrzeć z tymi uczniami umowę, zgodnie z którą wyniki testów byłyby uśredniane. Byłby to system socjalistycznie moralny, gdyż najślabi dostaliby pomoc ze strony najlepszych, a najlepsi nie byłiby tak wywyższani za swoje dokonania. O ile początkowo wydawało się, że eksperyment pokaże, że socjalizm działa (pierwszy test zakończył się średnią B), tak z czasem jego słabości wyszły na jaw. Najlepsi, którzy wcześniej byli motywowani do pracy indywidualnym osiągnięciem przestali się tak starać – wszak i tak nie otrzymają nagrody. Najgorsi, którzy wcześniej musieli choć trochę popracować by otrzymać pozytywny wynik także zaprzestali działań – wszak i tak inni podwyższą im ocenę. Wynik drugiego testu dał uczniom ocenę D, a trzeciego F.

Czy takie same skutki mają miejsce w przypadku promowania niepełnosprawnych? Z pewnością tak. Może jego efekty nie są aż tak zatrważające, gdyż nikt przy zdrowych zmysłach nie chciałby być niepełnosprawnym, lecz z całą pewnością pewna korelacja jest. Czy jest to powód do izolowania niepełnosprawnych? W żadnym wypadku nie. Jest to powód do koegzystencji na równych warunkach. Ayn Rand stwierdziła: „To,

co ci się wydarza nie powinno nikogo interesować, także ciebie. Ważne jest to, co jest wynikiem twoich działań – twoje wartości oraz wybory. To, co zdarza się przypadkiem – to, w jakiej rodzinie się urodziłeś, w jakim kraju, do jakiej szkoły chodziłeś – jest całkowicie nieważne.”

Nie należy upośledzonych ani izolować, ani zbyt eksponować. Są takimi samymi ludźmi jak wszyscy inni. Pokazuje to, że idea paraolimpiady może (i powinna) być uznawana za obrazę dla samych niepełnosprawnych. Jeżeli człowiek bez nóg oczekuje na co dzień normalnego traktowania, jakim prawem oczekuje że człowiek, który nogi posiada nie będzie mógł z nim współzawodniczyć w zawodach sportowych? Jest to najzwyklejszy rasizm w swojej najbardziej paskudnej postaci.

Jest jeszcze jedna kwestia całej afery: wolność słowa, która jest nieprzerwanie ograniczana. Nie można mówić nic złego o innych narodowościach, religii, prezydencie, homoseksualistach a teraz także paraolimpijczykach. O ile wzburzenie społeczne jest w pełni moralne (wszak każdy ma prawo swojej opinii), tak próby ograniczenia takich wypowiedzi jest atakiem na wolność. Atakiem który powinien zostać całkowicie zniszczony i powstrzymany, gdyż jest dziś jednym z najgroźniejszych zjawisk. Ten sam mechanizm nakazuje ludziom postulować usunięcie Korwinowa-Mikkego z publicznego życia oraz nakazuje islamistom mordować ludzi za obrazę Mahometa. Działania te są niewspółmierne, jednak rozkładając zagadnienie do najprostszej postaci nie ma żadnej różnicy. Z poglądami można się nie zgadzać, można z nimi polemizować, można ich nienawidzić ale „nie można” ich zakazywać. Czym innym, jeśli nie zakazem wolnej wypowiedzi jest zakaz publicznego propagowania nazizmu? Poglądy takich propagatorów są przerażające i głupie, lecz wszelkie próby odgórnej ich cenzury są nieskończenie bardziej niszczące.

Autor: Michał

Źródło: [Obiektywizm](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”